Środa **Nr. 2.** 4. Stycznia 1871

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 cnt. Przedpłata wynosi rocznie 4 złr., półroczuie 2 złr. kwartalnie 1 złr., miesięcznie 35 céntów.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Teatr polski we Lwowie.

Sprawozdanie miesięczne.

W miesiącu Grudniu dano ogółema 12 przedstawień polskich w teatrze hrab. Skarbka — z tych dwa odbyło się na cel dobroczynny. Przedstawiono sztuk 12, z tych 2 oryginalne inne zaś przerabiane, lub tłumaczone z obcych języków. Co do rodzaju sztuk przedstawiono 1 trajedyę, 4 dramatów, jeden melodramat, jeden komedyo-dramat, 3 komedyi większych 1 komedyjkę, i jedną operę. — Z odegranych sztuk, 3 głośne w literaturze dramatycznej po raz pierwszy wprowadzone zostały na tutejszą scenę, mianowicie dramat Laubego ›Uczniowie szkoły Karola‹ (die Karlsschüler), komedja Emila Girardina ›Świętoszka‹, i komedja V. Sardou najnowsza ›Fernanda‹. Szczegółowy wykaz przedstawień jest następujący:

2. Grudnia. Uczniowie szkoły Karola, dramat w 5 Akt. Henryka Laubego tłumaczenia M. Chrzanowskiego. 5. Crudnia. Świętoszka (Lady Tartuffe), komedja w 5 Akt. Emila Girardina tłumaczenia G. C. 7. Grudnia. Marya córka pułku, opera komiczna w 2 Akt. muzyka Donizettego — i Po ślubie, oryginalna komedja w 1 Akc. W. Hrab. Koziebrodzkiego. 9 Grudnia. Gałganiarz paryzki, dramat w 5 Akt. z prologiem Feliksa Pyat. 11. Grudnia. Ojczyzna, dramat historyczny w 5 Akt. Viktora Sardou. 14. Grudnia. Bezczelni czyli Opinia publiczna, komedja w 5 Akt. E. Augiera. 16. Grudnia. Fru-Fru, komedyo-dramat w 5 Akt. pp. Meilhac i L. Halevy. 19. Grudnia. Don Karlos Infant Hiszpański, rajedjat Fryderyka Szyllera. 25. Grudnia. Twardowski na Krzemionkach, krotochwila czarodziejska oryginalna J. N. Kamińskiego. 28. Grudnia. Poczwarka, dramat w 5 Akt. przerobiony przez Karolinę Birch-Pfeiffer. 30. Grudnia. Fernanda, komedja w 4 Akt. V. Sardou.

Uroczystość Beethovena w Wiedniu.

Od 16 do 20 grudnia w Wiedniu miał miejsce cały szereg uroczystości na pamiątkę Beethovena, z powodu stuletniej rocznicy jego urodzin. Obchody te rozpoczęły się uroczystem przedstawieniem, na którem wykonana była opera Beethovena „Fidelio.“ Wspaniały nowy teatr wielki, napełniony był najświetniejszą publicznością; w loży dworskiej znajdowali się prawie wszyscy obecni w Wiedniu członkowie rodziny cesarskiej. Przed rozpoczęciem opery, aktorak Wolter, w kostjumie muzy, odczytała wiersz Mosenthala, umyślnie napisany z tego powodu na cześć Beethovena; po odczytaniu ostatniej strofy, uwieńczyła popiersi Beethovena laurem, przy ogłuszających oklaskach publiczności. Następnie orkiestra odegrała uwerturę z „Leonory“ a potem nastąpiło świetne wykonanie opery „Fidelio.“ Dnia 17 grudnia odbyło się uroczyste posiedzenie wiedeńskiego towarzystwa muzycznego. Z początku wykonana była uroczysta uwertura (Fest-ouverture); potem znany wiedeński aktor, Levinsky, z zapałem odczytał prolog, na-

pisany na ten cel przez profesora Weilena. Po odegraniu przez profesora Dora, koncertu na fortepian, Beethovena, nastąpiło doskonałe wykonanie 9-ej symfonii Beethovena. W dniu 18-ym w teatrze wielkiej opery przedstawiona była z równie wspaniałą wystawą i w takiem samem świetnem wykonaniu, jak przed dwoma dniami „Fidelio,“ — opera Beethovena „Egmont,“ według libreto Götego. W dniu 19-ym grudnia znów był koncert w sali towarzystwa muzycznego, składający się z wyborowych utworów Beethovena. Nakoniec 20 grudnia uroczystości jubileuszowe zakończone zostały wielkim obiadem danym w wielkiej sali towarzystwa muzycznego. Po toaście za zdrowie cesarza, dyrektor wielkiej opery p. Herbeck, wniósł toast na pamiątkę Beethovena, przyczem zamiast zwykłego wiwatu, orkiestra wykonała finałowe akordy z uwertury do „Egmonta.“ Minister oświecenia publicznego Stremayr, wniósł toast za kwitnięcie sztuk pięknych i wszystkich ich sług; profesor Ungier — na cześć miasta Wiednia, w którem mieszkał i tworzył Beethoven; członek wiedeńskiej rady gminnej Wertheim — na cześć artystów, którzy świetnie wykonali utwory Beethovena; literat Mosenthal — na cześć zagranicznych gości. Dingelstedt wniósł toast na cześć kobiet niemieckich, na który odpowiedziała aktorka Gabillon, a dyrektor opery Herbeck, — na cześć wszystkich kobiet niemieckich i nieniemieckich.

Stały teatr polski w Poznaniu.

W jednej korespondencyi z Poznania znajdujemy następujące ciekawe szczegóły o tem jak stoi sprawa teatru polskiego w tem mieście:

Zebranie komitetu który bezzwłocznie zajmie się wprowadzeniem w życie Spółki teatralnej, mówi korespondencya, odbędzie się 8 stycznia.

Po zebraniu tem spodziewać się możemy oraz ogłoszenia ostatecznych statutów, na mocy których zbierać się już będą podpisy na akcye. Mając w skutek wspaniałego daru p. Potockiego do dyspozycyi obszerny ogród odgraniczony rzeczółką wraz z dwoma domami przynoszącemi bez ogrodu obecnie około 1200 tal. rocznej intraty, można wziąć się do dzieła z wszelką ufnością. Ile z dobrego źródła wiem, zamierza komitet domy jeżeli nie w piętra opatrzyć, dla powiększenia ich intratności, to przynajmniej nienaruszonemi zostawić, gdyż miejsca pod teatr jest i tak dość bez najmniejszego uszczerbku dla ogrodu. Ogród zaś, z korzystnem bardzo położeniem, pochylony ku rzece, ma być dla szerszej publiczności na tak nazwany Ogród Ludowy urządzonym. Słusznie nazywają ogrody w miastach płucami tychże. Dotąd mieliśmy tylko jedne płuca w tak zwanym niemieckim Volksgarten (Zakrzewskich); obecnie zrównoważy się rzecz przybyciem nam płuc polskich. Kładąc na bok wszelkie kalambury, podnieść nam należy że podobny ogród publiczny był niezbędnie potrzebny publiczności polskiej dla odetchnięcia świeżem powietrzem, rozerwania się tańcami, koncertami i widowiskami. Przedsiębiorca Volksgartenu czy nie chciał, czy nie mógł z potrzebami jej liczyć się, ztąd albo wcale albo też niechętnie publiczność doń uczęszczała. A jeżeli z konieczności do niego przyzwyczajono się, to temci smutniej dla obyczaju narodowego. Rzecz to ważniejsza niż się może nie jednemu na pozór wydaje, mianowicie dla klasy naszej średniej! Już i tak wciska nam się obczyzna wszelkiemi porami do dziedzictwa moralnego narodowości naszej. Stosunki oficyalne, codzienne ocieranie się o żywioł przemożony, czujący się cząstką wielkiej całości, odgrywają wielką rolę w tych usiłowaniach absorbcyjnych, mamyż im jeszcze na oścież drzwi do naszego jestestwa otwierać? Widowiska publiczne, mięszanie się codzienne pod względem towarzyskim, oto drzwi, które mamy na myśli. — Jest też mowa o tem ażeby jeden z domów Spółki wynająć lub odprzedać za umiarkowaną cenę wyrzuconemu z pałacu Raczyńskich Towarzystwu Przyjaciół nauk, któremu po wzbogaceniu się znakomitemi darami hr. Seweryna Mielżyńskiego brak własnego dachu teraz dopiero dotkliwie we znaki się daje. Znajduje się ono w prawdziwem *embarras de richesses*. Projekt tem łatwiej dałby się uskutecznić, że szlachetny dawca ofiarował prócz tego na cel ten znaczną kwotę. Tym sposobem mielibyśmy od razu dwa grzyby w barszczu, bynajmnie nie zbyteczne.

Niedawno mieliśmy w teatrze miejskim przedstawienie polskie wcale udatne nowej sztuki z francuskiego: „Testament Cezara“. Wiał z niego jakiś świeży ochoczy duch. Zdaje się jakoby pewność posiadania dla muz narodowych w niedługim czasie własnego przytułku, niezależnego już od łaski lub niełaski cudzej, w naszych artystach wzbudziła otuchę i nadzieję lepszej przyszłości Wczoraj wszyscy dobrze grali; p. Dobrzański któremu tą razą organ nosowy nie zawadzał w roli, grał szcze-

gólnie dobrze. Sztuka, która zresztą z historycznymi Cezarami, wielkimi lub małymi, nic nie ma wspólnego, sama przez się dowcipna i z talentem napisana, a zatem łatwa jest do przedstawienia. Coby to się z naszemi scenami porobiło, niewyłączając arcygenjalnych Niemców, gdyby się z Francyą oraz geniusz pisarski sceniczny ubiło, u którego się wszystkie narody świata tak grubo zapożyczają?

Nowiny i rozmaitości teatralne.

Wiadomości z Warszawy. Dnia 24 grudnia na scenie teatru Rozmaitości, przedstawiono pierwszy raz dramat w jednym akcie, przerobiony z francuzkiego przez jednego z zdolniejszych poetów tutejszych p. t. „Ostatnie bożyszcze“. Podobno sztuka ta miała ogromne powodzenie w Paryżu i kilkadziesiąt razy z rzędu, przedstawianą była na jednej z scen tamtejszych. U nas w przerobieniu polskiem, opracowanem zdolnie, miejscami szczytnie nawet, zmęczyła publiczność nadzwyczajnie przewlekłą treścią, której urozmaicić nie mogły dwie tylko wchodzące do dramatu osoby. Wprawdzie pani Palińska odegrała bardzo dobrze i bardzo szczęśliwie rolę Gertrudy, występnej żony Jana Ambroix (p. Rapacki), lecz za to małżonek jej niepotrzebnie przywdział perukę i twarz zgrzybiałego starca, gdy istotnie Jan Ambroix, ażeby zdołał uprawdopodobnić sytuację i ocalić nawet myśl moralną sztuki, powinien być tylko 50-cioletnim szpakiem, posiwiałym już wolterzystą, który jeszcze może, bez okrycia się śmiesznością spodziewać się czulszego przywiązania od żony, młodszej wprawdzie o lat kilkanaście lecz na pradziadka której wyglądać nie powinien. P. Rapacki robił co mógł ażeby wyjść zwycięzko z zadania, lecz podniósłszy ton roli do wyżyn dramatycznych, obniżył ją w naturalności i prawdzie, a monotonną grą rysów nie zdołał wyrazić uczuć i wrażeń, jekie sercem jego miotać były powinny. Zresztą, zawsze powtarzamy jedną i też samą p. Rapackiemu uwagę, że artysta ten tak wyborny w rolach charakterystycznych a częścią i komicznych nawet, nie powinien nigdy wdzierać się w granice dramatu, do którego talent jego rodzajowy, nie poiada zgoła odpowiednich warunków. Na nowej sztuce publiczność znudziła się widocznie, choć rzęsiście oklaskała artystów w niej występujących. Istotnie też p. Palińska zasługiwała na takie a nawet i na sutsze oklaski.

Kilku znanych w Warszawie dyrektorów orkiestry, opuściło już swoje ryzykowne i mozolne zajęcie. Jeden, jak np. p. Wentzel, znany z koncertów w tak zwanej ongi „Arkadji“, jest obecnie urzędnikiem przy drodze żelaznej w Wrocławiu, Bach, znany z Doliny Szwajcarskiej, umarł, Laade, którego orkiestra grywała w Tivoli, został obecnie kapelmistrzem w Dreźnie, sam tylko najlepiej znany warszawianom Bilse, daje ciągle koncerta w Berlinie.

Kilka artystek rodem z Warszawy wyszło na primadony za granicę. Tak np. w Hawannie spiewa teraz panna Jakowicka (Friderici); w teatrze Apolla w Rzymie, czaruje słuchaczy mezzo sopran panny Paschalis która rozpocząwszy debiut tegoroczny w Rzymie operą „Ruy-Blas'em“, Marchetti'ego, doznała w niej nadzwyczajnego powodzenia, jak świadczy dziennik Dei teatri. W tegorocznym karnawale panna Paschalis spiewać będzie w Palermo. Tamże zaangażowaną została panna Wanda Schwarzer, młoda spiewaczka, znana w Warszawie z wystąpień w operach: „Bal maskowy“, „Księżna di Rohan“, „Faust“ itd. Wreszcie w teatrze „di Crema“ zapowiedziano obecnie debiut panny Czujko, pod przybranem nazwiem Luciani.

Obecnie na scenie opery włoskiej w Moskwie, miała już rozpocząć szereg swoich wystąpień, sławna sopranistka, kroatka rodem, panna Murska. Na debiut gościnny, utalentowana ta primadona wybrała „Łucję z Lammermooru.“

Z Hamburga ma przybyć do Warszawy kwartet złożony z czterech, nader powabnych tyrolek grających na fortepianie, wiolonczeli, na trąbce i na flecie. Ładne tyrolki ubierają się zwykle w swój strój narodowy.

Od kilku już lat dziennikarze w różnych stronach Europy donosili o tem, że sławna tragiczka, pani Ristori ustąpiła ze sceny, aby odpocząć na złotych laurach; pokazuje się jednak, że wieści te nie były prawdziwemi, albowiem dziennik Il Diritto donosi w tych dniach, że pani Ristori występuje obecnie w teatrze florenckim „alla Logge“, gdzie grywa w komedji p. t. „La Norma.“

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Juliusz Stanko**

Z drukarni E. Winiarza.

Z uchyleniem **Abonamentu**

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

na dochód JÓZEFA BARANOWSKIEGO

w Środę dnia 4. Stycznia 1871 roku

Hrabia de Saint Germain

czyli

SZATAN I CIEMNA W PARYŻU

Dramat w 5 aktach z francuskiego PP. Delavor i L. Thiboust.

Margrabina Appiani — — — —	Pni Szymańska.
Hrabia St. Germain — — — —	J. Baranowski.
Joanna (ciemna) — — — —	Pni Wolańska.
Marcel Blumer (jubilier) — — — —	P. Leszczyński.
Papilion, (czeladnicy Blumera) — — —	P. Wolański.
Bernhard, (czeladnicy Blumera) — — —	P. Zieliński.
Juljusz, (czeladnicy Blumera) — — —	P. Bąkowski.
Durand, (czeladnicy Blumera) — — — —	P. Goliński.
Pietri, marszałek margrabiny — — —	P. Królikowski.
Komendant Halabardników królewskich — —	P. Galasiewicz.
Kawaler de Voudray — — —	P. Wojnowski.
Baron de Ornaj — — — —	P. Mikulski.
Pani Baronowa de Rozzi — — —	Pna Urbańska.
Dozorca więzienia w Bastylii — — —	P. Koncewicz.
Sierzant straży miejskiej — — — —	P. Mikulski.
Dubois, służący margrabiny — — —	P. Dębicki.

Goście balowi u margrabiny. Straż miejska. Czeladnicy. Lud. — Działanie w Paryżu w r. 1760.

Ceny miejsc zwyczajne.

Początek o godzinie 7.